

**Elżbieta Szczepańska ze str. 19**

mieszkających poza granicami kraju. Otóż, 14 lutego 2007 roku Sejmowej Komisji łączności z Polakami za granicą przedstawiony został raport opracowany w ramach prac Międzyresortowego Zespołu ds. Polonii i Polaków za Granicą. Raport ten jest, jak to określił doradca premiera ds. Polonii i Polaków, Michał Dworczyk, „próbą diagnozy” aktualnej sytuacji Polonii i Polaków mieszkających poza krajem.

W raporcie zwrócono między innymi uwagę na „nieefektywny system finansowania Polaków za granicą, utrudniony dostęp do nauki języka polskiego i polskich mediów”.

Z danych zawartych w raporcie wynika, że w 2006 roku na rzecz Polonii przeznaczono łącznie około 136 mln zł; z Senatu przeznaczono 52 mln, 7mln zł wyasygnowano z funduszy różnych ministerstw i Kancelarii Prezydenta.

Wydatki związane z udzielaniem pomocy Polonii w roku 2007 jeszcze bardziej wzrosną gdyż na zadania polonijne Kancelaria Senatu zaplanowała wzrost środków finansowych w wysokości 75 000 zł, co w porównaniu z 2006 r. stanowi wzrost o 46,2%.

Na posiedzeniu Komisji do Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, 19 grudnia 2006 roku, zastępca szefa Kancelarii Senatu Romuald Łanczkowski poinformował, że Kancelaria Senatu zaproponowała zwiększenie „wydatków na zadania programowe i inwestycyjne środowisk polonijnych i polskich na świecie, i ma na celu zapewnienie pomocy finansowej jak największej liczbie środowisk i zaspokojenie ciągle rosnących potrzeb polskiej diaspory.” Priorytety finansowania zadań w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą oraz kierunku działania są określane przez Senat RP w oparciu o Uchwałę Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 kwietnia 2002 r. (M.P. z dnia 15 maja 2002 r.).

**Pomoc czy zalegalizowana kradzież?**

Cieszy fakt, że wreszcie po dziewiętnastu latach, w pomagdałkowej Polsce, ktoś odważył się zwrócić uwagę na sprzeniewierzone przez Senat i Wspólnotę Polską setki milionów złotych pochodzących z kieszeni polskich podatników.

Wymienione powyżej kwoty, wydatkowane na pomoc borykającej się z „nędzą”(?! ) Polonii wskazują, iż przez te wszystkie lata na wspieranie aktywności w i e l u n i e z l u s t r o w a n y c h pseudoreprezentantów tzw. Polonii zorganizowanej, często wywodzących się w prostej linii z agentów i donosicieli infiltrujących środowiska polonijne od 1944 roku i wspieranych przez napływających z PRL-u złodziei, kombinatorów, handlarzy, cinkciarzy i kryminalistów, wydano ponad dwa miliardy polskich złotych.

Miliardy złotych wyciągane są z budżetu państwa podnoszącego się z komunistycznej, politycznej i gospodarczej ruiny. Najwyższy czas, aby ten proceder zakończyć, najwyższy czas odsunąć „ryje od koryta”. Zbyt kosztowne jest dla naszej Ojczyzny, wspieranie bolszewii na Uchodźstwie, której lewą nogę od 1992 roku wzmacniają jej „Wspólnicy” w Polsce.

Pełnym szacunkiem darzę tych Polaków, którzy mieszkając poza krajem bezinteresownie poświęcają swój czas na krzewienie polskiej kultury, języka, tradycji i czynią to pracą własnych rąk. Chyłę głowę przed tymi wyrobnikami pracy społecznej. Natomiast niechęć i niesmak czuję, gdy wyciąga się do Polski ręce po pieniądze, wiesz najwyższe odznaczenia państwowe na piersiach rozmaitych prezesów, podczas gdy prawdziwi społecznicy odchodzą w zapomnieniu.

**Kto za tym stoi**

Głównymi sponsorami zboldzewicowanej Polonii były „niedoinformowane” kolejne rządy RP i przymykające na ten proceder oczy, Senat. To te gremia, nakłaniał do często bezsensownych i niczym nieuzasadnionych wydatków 83- letni profesor Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska, manipulowany umiejętnie przez swoich asystentów i doradców. Zainteresowanym

polecam zapisy stenograficzne z posiedzeń Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą z lat 1997-2007, szczególnie zapisy nr 42(8.12.2005), 63(22.12.2005), 75 (6.01.2006)

<http://www.senat.gov.pl/k6/kom/index.htm>

Warto przypomnieć, że prof. Stelmachowski był jednym z inicjatorów Okrągłego Stołu, za co magdalenkowi biesiadnicy wynagrodzili go wyniesieniem na stołek marszałkowski Senatu RP. W latach 1989-1991, gdy jego akcje nieco spadły, w rządzie Olszewskiego objął on stanowisko ministra kultury, a od 1992 jest prezesem „Stowarzyszenia Wspólnota Polska” w Warszawie. Od tego czasu trwa marnotrawienie polskich pieniędzy i wydawanie ich często niezgodnie z interesem polskiego państwa i Polonii.

**„Wspólnota Polska” dzieckiem nieklustrowanej dyplomacji i Okrągłego Stołu**

Utworzona na fali pomagdałkowych politycznych deformacji „Wspólnota Polska” uzasadniała konieczność swojego istnienia fobią Polonii wobec polskich placówek dyplomatycznych. To, że środowiska polonijne miały podstawy nie ufać reprezentantom Moskwy w polskich ambasadach, choćby z racji prowadzonej przez te placówki przez pół wieku infiltracji, inwigilacji, dezinformacji i dezintegracji Polonii, zupełnie nie docierało do kolejnych pomagdałkowych ministrów i szefów MSZ. [http://www.videofact.com/polska/roboce%20today/cenkiewicz\\_sb\\_polsnia.html](http://www.videofact.com/polska/roboce%20today/cenkiewicz_sb_polsnia.html)

Niemal wszystkie placówki dyplomatyczne: ambasady, konsulaty i izby handlowe przed 1989 rokiem były obsadzone przez „fachowców”, którzy swoje kwalifikacje zdobywali w Akademii Nauk Społecznych przy KC PZPR i kontrolowanej, przez KGB i GRU, moskiewskiej akademii dyplomatycznej MGIOMO.

Byli oni rekrutowani do pracy w dyplomacji przez tajne służby i wywodzili się z pezetpeerowskich aparatczyków, lektorów KW i KC PZPR, działaczy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, ZMS-ów, politruków stanu wojennego, potomków rozmaitych maści i odcieni sekretarzy komunistycznych partii i stronnictw sojusznicych, z dziatwy oficerów stalinowskiej informacji wojskowej, LWP, SB i MO oraz służby więziennej (K. Górecki MSZ Cimoszewicz, czyli raz zdobytej władzy nie oddamy nigdy, „Gazeta Polska, 2005, M. Krajewska, „Co odzyskałimy w MSZ, czyli Jurassic Park – i Dudek”, Niezależna Gazeta Polska, wrzesień 2006). Antypolonijna polityka rządów III RP

Od roku 1989 niewiele się zmieniło, a „obecna elita resortu to drugie pokolenie, dzieci działaczy o stalinowskim rodowodzie sięgającym KPP, synowie wysokich urzędników i bonzów gmachu na Szucha, zmuszonych w 1968 r. do opuszczenia stanowisk w wyniku wewnątrzpartyjnych rozgrywek. W 1989 r. pod rządami Mazowieckiego i z błogosławieństwem Wałęsy przejęli ster dyplomacji.

<http://www.media.net.pl/~naszapol/0535/0535gori.php>

Wśród gwiazd polskiej dyplomacji nadal znajdują się byli instruktorzy Komitetu Centralnego PZPR i etatowi funkcjonariusze aparatu tej partii: Ireneusz Makles - konsul generalny w Karaczi; Stanisław Borek - wicedyrektor Departamentu Europy; Andrzej Kasprzyk - ambasador, wydelegowany na obserwatora do misji OBWE w Górnym Karabachu; Jan Ludwik Wdowik - minister pełnomocny w Paryżu; Janusz Mrowiec - ambasador w Algierze; Jan Michałowski - ambasador w Hadze; Janusz Niesyto (ambasador w Bernie); Grażyna Bernatowicz-Bierut (drugiego członka nazwiska nie używa) - ambasador RP w Madrycie, do 1989 r. pracownica PISM, w 1989 r. dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej.

<http://www.radiopomost.com/index.php?option=news&task=viewarticle&sid=5241>

W Australii znalazło się miejsce na przechowanie dla Jerzego Więclawa (graduate master's degree of the Moscow Institute of International Relations (1973) and Foreign Service Postgraduate School at the Higher School of Social Sciences, Warsaw (1980) i jego małżonki Bogumiły.

<http://www.poland.org.au/index.php?document=39>

**Mówiliśmy wam, że wrócimy!**

Z opublikowanego 16.02.2007 Raportu WSI wynika, że w Ministerstwie Spraw Zagranicznych aż 108 pracowników było agentami tych służb, 32 było umieszczonych w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, w Centralach Handlu Zagranicznego 383, a w firmach polonijnych 25 (Raport WSI, s.11-17)

Do tej pory, po 19 latach, na placówkach dyplomatycznych III Rzeczypospolitej wśród 172 ambasadorów, konsulów i radców 75% z nich reprezentują przemalowani na biało absolwenci szkół moskiewskich. <http://www.msz.gov.pl> W Edynburgu konsulem Generalnym jest p. Aleksander Dietkow, w Erewaniu Tomasz Knothe, w Grodnie Andrzej Krętkowski, w Ho Chi Minh Przemysław Jenke, we Lwowie znalazł się Wiesław Osuchowski, w Wilnie panuje ambasador Janusz Skolimowski (osobisty sekretarz E. Gierka). W imprezach towarzyszą mu konsulowie Mariusz Gasztoł i Stanisław Cyngarowski (IPN BU 021811748- z listy Wildsteina). Kulisy przyznawania funduszy dla Polonii.

Chora politycznie, zarażona komunizmem Polska dyplomacja opierająca się w większości na sierotach po Stalinie, posłusznych aktywistach ZMP i ZMS, często miernotach moralnych i intelektualnych, oraz zaniechanie całkowitej wymiany personelu dyplomatycznego, doprowadziło do utrwalenia i rozrostu organizacyjnej, biurokratycznej atrapy w postaci „Wspólnoty Polskiej”. Przejmując rolę jedynej organizacji realizującej potrzeby środowisk polonijnych, z każdym rokiem zwiększała ona swoją supremację w przyznawaniu „pomocy” rozmaitym organizacjom polonijnym, zarówno na ich działalność jak i na inwestycje.

Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem, z wnioskiem o przyznanie funduszy na działalność organizacyjną mogą wystąpić jedynie te polonijne organizacje, które są zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym lub posiadają inny dokument rejestrujący organizację na terenie Polski. Zadania państwowe mogą być zlecone tylko krajowym jednostkom nie zaliczanym do sektora finansów publicznych, mającym siedzibę w Polsce, które spełniają wymogi formalne określone w ustawach o finansach publicznych, o rachunkowości, prawie zamówień publicznych oraz o pożytku publicznym i wolontariacie (Zarządzenie nr 18 Szefa Kancelarii Senatu z dnia 20 grudnia 2002). A zatem Stowarzyszenie Wspólnota Polska posiada nieomal całkowity monopol na występowanie w imieniu organizacji polonijnych o fundusze na wspieranie ich działalności poza granicami kraju. Aby dzielić i szastać pieniędzmi „Wspólnota” musi być lubiana przez Senat RP i marszałka Senatu. Aby być lubianym, trzeba o tę sympatię zabiegać. Dlatego wspólnicy ze „Wspólnoty” ofiarowują posłom i senatorom oraz ich rodzinom, nie pomijając oczywiście członków Komisji Senackiej, atrakcyjne wycieczki nad Jezioro Świtez, Niemen, do domu Polskiego w Wilnie, pod Ostrą Bramę. Zrelaksowani, odurzeni gościnną i niejednokrotnie wzruszeni politycy (ze wszystkich politycznych frakcji) tracą swoją czujność. Tempo w jakim prowadzone są dyskusje nad przyznawaniem funduszy dla Polonii jest niewiarygodne.

**O większy kawalek tortu**

Pierwszym etapem jest zaopiniowanie złożonych w Kancelarii Senatu wniosków, które przesyłały organizacje polonijne i inne, teoretycznie działające na rzecz Polonii w kraju. Wnioski te opiniuje Zespół ds. Finansów Polonijnych, w którym kolejni marszałkowie Senatu mieli i nadal mają swoje wierne wtyki. To siła ich lobbingu decyduje o tym, że opinii Zespołu nikt nie kwestionuje, że są one akceptowane szybko i bez szemrania. Następnie wnioski, te które miały być przyjęte, trafiają do senackiej Komisji ds. Emigracji i Polaków za Granicą. Komisja zaś znów bez jakiegokolwiek dyskusji ze wszystkim się zgadza i na ogół je przyklepuje.

Na prawie wszystkie posiedzenia Komisji przychodzi (był przyprowadzany) prezes

Stelmachowski. To właśnie jego obecność miała nie dopuścić do jakiegokolwiek dyskusji i nadać wnioskom i ich wnioskodawcom wiarygodność. Przed prezesem nieomal wszyscy mieli się w wiernopoddańczych ukłonach. Postępujące skorumpowanie Senackiej Komisji wspierane przez kolejnych marszałków Senatu, brak kontroli nad podejmowanymi decyzjami finansowymi..... widmo peerelu krąży w Senacie III RP.

**Wspólnicy „Wspólnoty” w Senacie i ich protegowani na Wschodzie**

Senat, który ma ambicje prowadzenia własnej polityki zagranicznej, szczególnie na Wschodzie – niekoniecznie zgodnej z tym, co akurat robią prezydent, rząd i Ministerstwo Spraw Zagranicznych, uparcie wzmacnia polonijną wschodnią nogę. Zachęca go do tego „Wspólnota Polska”, od lat uwikłana w rozgrywki polityczne na Litwie, Białorusi i Ukrainie. W ciągu ostatnich lat „Wspólnota” wyhodowała sobie całe zastępy zawodowych „Polaków ze Wschodu”, rywalizujące o „dojścia” do karmiącej ich piersi krajowych prominentów, o zaproszenia na prestiżowe imprezy w kraju, a przede wszystkim o dary od wszelkich możliwych instytucji. Dary, z których Ci wszyscy „działacze”, ich rodziny i ich krewni mogą nieźle żyć, nawet jeśli lokalna społeczność nic z tego nie ma.

Z profilu wydatków widać wyraźnie, że to właśnie za wschodnią granicę odpływa 90% wszystkich funduszy inwestycyjnych przeznaczonych na pomoc dla Polonii na całym świecie. Mało tego, pieniądze te są głównie przeznaczane na zakup, remonty, ogrodzenia, dachy deficytowych polskich domów, szkół i przedszkoli we wsiach i małych miasteczkach byłych sowieckich republik, w których liczba polskich dzieci ciągle maleje. Znacznie rozsądniej i znacznie taniej byłoby płacić za wynajem pomieszczeń, niż stale remontować nadające się najczęściej do wyburzenia rudery, jak na przykład w Ejszyszkach, gdzie polskie dzieci nie mają butów, aby przyjść do szkoły, a jeśli już przyjdą, to są po prostu głodne (inf. Piotr Chlebowicz-Wydział Wschodni Solidarności Walczącej).

**O co tu chodzi**

Z zestawienia przyznanych dotacji sporządzonego na podstawie uchwał Prezydium Senatu z dnia 13.03.2002, zlecających wykonanie zadań państwowych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w roku 2002 wynika, że na inwestycje w Rosji, na Litwie, Ukrainie, Białorusi i Łotwie wydano łącznie 17 mln złotych, w tym między innymi na remont Domu Polskiego w Usolu Syberyjskim i zakup lokalu w Emilicynie. W czasie posiedzenia Komisji Senackiej nikogo nie dopuszczono do dyskusji i nie umożliwiono zadawania jakichkolwiek pytań. W ten oto sposób niezwykle szybko rozdysponowano ponad 40 000 000 złotych.

Wspólnota Polska skromnie chciała dostać mniej pieniędzy, bo zwróciła się o przyznanie jej „tylko” 2 mln 763 tys. 525 zł z przeznaczeniem ich na wspieranie organizacji polonijnych za granicą, jednak szczerze przyznano jej (za sprawą ówczesnego marszałka Senatu Longina Pastusiaka) - 3 mln 445 tys. 998 zł. Na niedopracowany i dlatego niewiele warty program edukacyjny Wspólnota zawnioskowała o przyznanie jej 5 708 700 zł, a otrzymała 7 504 806 zł.

Na wspieranie kultury i tzw. dziedzictwa narodowego zażyczyło sobie 3 281 114 zł. To wspieranie kultury będzie polegało na zakupie strojów ludowych dla zespołów tanecznych. Za pieniądze z Polski Polonia będzie się mogła wystrój w stroje krakowskie, kurpiowskie i łowickie, przyozdobić w korale, wianki, fartuszki, kierzce podhalańskie i kontusze.

**Malpa w saunie**

Na tym samym posiedzeniu Komisji Senackiej senatorowie zostali poinformowani, że „Wspólnota Polska” rękami zakontraktowanych przez siebie wysoko wykwalifikowanych specjalistów, bez przeszkód rozpoczęła budowę Domów Polskich w Kurytybie (Brazylia) i Usolu Syberyjskim, o którego istnieniu senatorowie nigdy nie słyszeli. Jak jednak wyjaśnili usłudni asystenci prof.

**Elżbieta Szczepańska do str. 23**